CZWARTEK Nr 41 85-04-04 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW



- **Honor laureata konkursu**
- **Złote, Srebrne i Brązowe Ostrogi**
- **Dwie maszyny do pisania czekają na autorów najlepszych opowiadań**



Pierwszy pamiętnik, jaki dotąd na nasz XI konkurs literacki „Złotej Ostrogi", znaleziony został na strychu pewnej kamieniczki w Strzelnie w woj. bydgoskim. Minęło kilka dni i już zebrała się spora paczka prac. Z zadowoleniem patrzymy, jak systematycznie rośnie. Oby tak dalej!

Mogło się jednak zdarzyć, że nie do wszystkich zainteresowanych dotarł „Świat Młodych" nr 30 z 9 marca br., w którym wydrukowaliśmy regulamin konkursu. Toteż dla pechowców, roztargnionych i zapominalskich powtarzamy dziś warunki udziału w XI konkursie literackim „Świata Młodych" - „Złota Ostroga '85". Przypominamy! Jego hasło brzmi:

„PAMIĘTNIK ZNALEZIONY NA STRYCHU”

Uwaga! Czytelnicy od lat 12 do 16! Czekamy na Wasze opowiadania. Ich objętość nie powinna przekraczać 20 jednostronnie zapisanych kartek z zeszytu bądź 10 stron maszynopisu. Nie omieszkajcie ich czytelnie podpisać imieniem, nazwiskiem (ewentualnie pseudonimem), podać swój wiek, klasę i oczywiście dokładny adres.

Kopertę z dopiskiem „Złota Ostroga" należy wysłać pod adresem redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, koniecznie do 30 czerwca br. (decyduje data stempla pocztowego). Nadesłanych prac nie zwracamy!

Opowiadania będę oceniane przez jury w dwóch kategoriach wiekowych: 12-14 lat i 15-16 lat. Na laureatów czekają Złote, Srebrne i Brązowe Ostrogi, miejsce na Liście Honorowej oraz - uwaga! - dla zdobywców Złotych Ostróg - maszyny do pisania, nagroda samego redaktora naczelnego!

Ponadto najlepsze prace konkursowe zostanę wydrukowane na naszych łamach, a ich autorzy otrzymaję honorarium...

A więc do piór!

(eb)

F E R I E !

WARSZAWA bez mostu Poniatowskiego?

Już wkrótce słynny warszawski „Poniatoszczak", czyli most im. ks. Józefa Poniatowskiego, a z nim wiadukt, pójdzie do generalnego remontu.

Nim to nastąpi, między ulicę Tamka w lewobrzeżnej Warszawie a ulicę Sokolą na Pradze - wojskowe pododdziały mostowe jednostek kolejowych i drogowych postawią most zastępczy. Będą to właściwie dwa mosty obok siebie, każdy z jezdnią 6-metrowej szerokości, zapewniające niezależny ruch jednokierunkowy. Długość każdego z nich wyniesie 441 metrów.

Konstrukcja ta stanie na 14 podwójnych podporach, wykonanych ze stalowych rur oraz na dwóch betonowych przyczółkach opartych na żelbetowych palach. Most ten nie utrudni żeglugi na Wiśle, bowiem światło między lustrem wody (brany jest pod uwagę najwyższy możliwy stan wody żeglownej) a spodem mostu wyniesie 4,5 metra.

Jeszcze przed atakiem zimy wykonano projekt budowy, przeprowadzono badania dna gruntu i wbito w dno rzeki około 140 pali.

Przez całą zimę na poligonach szkolono młodych żołnierzy w kilkudziesięciu różnych specjalnościach i na różnorakim sprzęcie, aby, jak tylko warunki będę sprzyjające, pełną parą przystąpić do roboty.

Mosty są wprawdzie konstrukcją składaną (można je w razie konieczności, np. wysokiej powodziowej fali, rozebrać w 3-4 dni), ale opierać się muszą na mocnych podstawach.

Aby wyobrazić sobie ogrom prac, trzeba poznać trochę danych: wbije się w dno rzeki około 660 pali z rur stalowych i żelbetowych. Zmontuje około 3000 ton konstrukcji mostu. Wykona nawierzchnię drewnianą zużywając około 850 m^2 drewna.

Trzeba jeszcze na tej drewnianej nawierzchni położyć asfalt. Drobiazg? Termin wykonania określony został rozkazem ministra Obrony Narodowej na dzień 30 czerwca tego roku.

Warto jeszcze dodać, że koszt tej przeprawy wyniesie 1 miliard 200 milionów złotych.

(wm)

Nowy polski wynalazek

PAPIER, który się nie pali

ŁÓDŹ (PAP). Papier można było zabezpieczyć przed paleniem się, ale dotychczasowe sposoby były przede wszystkim kosztowne. Tymczasem z wyrobów papierniczych korzysta m. in. przemysł meblowy, budownictwo i przemysł okrętowy, który stosuje płyty laminowane. Do produkcji tych ostatnich używa się m. in. wyrobów papierniczych. Tani sposób nadawania papierowi odporności na ogień opracowali specjaliści z Politechniki Łódzkiej i Zakładów Papierniczych Krapkowice. Otóż według ich pomysłu, wystarczy papier nasycić roztworem siarczanu amonowego, by uzyskać oczekiwano właściwości. Siarczan amonu jest produktem odpadowym przemysłu chemicznego, a więc jest łatwo dostępny. Można go z pożytkiem wykorzystać, przyczyniając się równocześnie do ochrony środowiska przed odpadami.

Non-stop dookoła świata?

(PAI). Dwaj mieszkańcy Kalifornii, bracia Rulan i Richard Budowie przygotowują się do przelotu dookoła świata - bez lądowania dla uzupełnienia paliwa. Richard jest konstruktorem i producentem samolotu „Voyagcr", na którym ma odbyć się ta pasjonująca podróż. Rozpiętość skrzydeł samolotu - 37,6 m, masa - 5139 kg. Samolot wyposażony jest w dwa silniki tłokowe, umieszczone z przodu i z tyłu głównego kadłuba. W dwóch bocznych kadłubach znajdzie się siedemnaście zbiorników paliwa. Lot wkrótce.

Gigantyczny „odkurzacz”

CSRS (PAI). W Czechosłowacji ok. 10 proc, gruntów rolnych jest bardzo zanieczyszczonych kamieniami. Od dłuższego czasu konstruktorzy czechosłowaccy pracują nad budową specjalnych urządzeń oczyszczających.

Niedawno wyprodukowano próbną serię piętnastu tego typu maszyn, które pomyślnie przeszły test na polach jednego z gospodarstw rolnych niedaleko czeskiego Krumlowa. Nowe maszyny powstały według projektu Instytutu Naukowo-Badawczego Techniki Rolniczej w Pradze. Urządzenie połączone z ciągnikiem o mocy 50 koni mechanicznych może dziennie oczyścić 10 ha użytków rolnych.



BIEGI NA ORIENTACJĘ 7

Opracował ANDRZEJ BERENT

Nr kombinacji	układ tras	Nr kombinacji	układ tras
1	A B C D	13	A C D B
2	B C D A	14	C D B A
3	C D A B	15	D B A C
4	D A B C	16	B A C D
5	A B D C	17	A D B C
6	B D C A	18	D B C A
7	D C A B	19	B C A D
8	C A B D	20	C A D B
9	A C B D	21	A D C B
10	C B D A	22	D C B A
11	B D A C	23	C B A D
12	D A C B	24	B A D C

W każdym biegu może wziąć udział 24 uczestników, mogę to być dziewczęta lub chłopcy jednej kategorii wiekowej np. 11-12 lat lub 13-14.

Przed startem każdemu uczestnikowi przydzielamy numer startowy, takim samym oznaczamy jego komplet map.



Start do biegu jest masowy. Zadaniem uczestnika jest zaliczenie punktów kontrolnych pierwszej pętli, powrót do miejsca startu, pobranie nowej mapy. I tak kolejno przebycie całej trasy. Oceną w tym biegu jest czas przebycia całej trasy. Oznaczenie punktów kontrolnych wykonujemy z kartonu. Biało-czerwone kwadraty przedzielone po przekątnej: wymiary kwadratu 30x30 cm. Przy każdym punkcie kontrolnym umieszczamy kolorową kredkę (świecową), za pomocą której uczestnicy będą potwierdzać na „kartach stanowych" zaliczenie punktu. Karty startowe można przygotować wg poniższego wzoru:

zawody na orientację – karta startowa

nr. start.	nazwisko	data urodz.		Meta	godz.	min.	sek.
24	KOWALSKI	11.08.1973				2 3	1 5
	imię JACEK						
konkurencja	klub KLASA IV b	kat. M 11	miejsce I	Start		0 0	
				Czas		2 3	1 5.

1pk	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

Tu potwierdzamy zaliczenie punktów kontrolnych (np. kredką)





Takiego konkursu jeszcze nie było!

MIĘDZYNARODOWE ORGANIZACJE DZIECIĘCE I MŁODZIEŻOWE ZAPRASZAJĄ WAS DO UDZIAŁU W KONKURSIE RYSUNKOWYM POD HASŁEM

„O POKÓJ NA ŚWIECIE I PRZYJAŹŃ"

Od dłuższego czasu, również na łamach naszej gazety, ogłaszane są różne konkursy dla dzieci i młodzieży, których tematem jest POKÓJ. Przyznacie, że jest to najlepsza forma, by za pomocą obrazu przekazać swój stosunek do tej wielkiej sprawy. Postępowe międzynarodowe organizacje dziecięce i młodzieżowe: CIMEA, Europejskie Biuro Skautów, Europejskie Stowarzyszenie Dziewcząt Przewodniczek i Dziewcząt Skautek ogłaszają konkurs, jakiego jeszcze nie było! Zapoznajcie się z jego regulaminem, a sami się o tym przekonacie.

Do konkursu mogą przystąpić zastępy, drużyny, samorządy klasowe i szkolne, kółka plastyczne itp. Kiedy już jakaś grupa taką decyzję podejmie, wypełnia dokładnie (najlepiej drukowanymi literami) załączoną ankietę, którą do 20 kwietnia br. należy przesłać pod adresem: Wydział Harcerski, Główna Kwatera ZHP, ul. M. Konopnickiej 6, 00-491 Warszawa. Nadesłane formularze GK ZHP przekaże do CIMEA. a stamtąd trafią one do Europejskiego Biura Skautów, które wzięło na siebie obowiązek koordynatora całego przedsięwzięcia. Tam też, jednostki (zastępy, drużyny), które zadeklarowały udział w kampanii, zostaną połączone w pary i każda z nich otrzyma adres grupy partnerskiej z innego kraju, z innej organizacji młodzieżowej. Na przykład zastęp „Puchaczy" z Ostrowca wyśle swoje zgłoszenie do udziału w konkursie. Po jakimś czasie (może za miesiąc, dwa) z Biura Skautów nadejdzie do nich adres drużyny skautowej przypuśćmy ze Szwecji. I wtedy trzeba przystąpić do realizacji zadania, wedle zasad:

- Najpierw musicie przedyskutować w zastępie, grupie zainteresowanych osób, jak rozumiecie hasło konkursu: „O pokój na świecie i przyjaźń". Pomyślcie, w jaki sposób przedstawicie swoje stanowisko w tej sprawie i jaką nadacie mu formę plastyczną.
- Na następnym spotkaniu wykonajcie rysunek, plakat, naklejkę itp. na temat „Mój świat pokoju i przyjaźni". Może to być praca grupowa lub indywidualna. Wymiary dowolne.
- Przygotujcie informację o sobie (o Waszej drużynie, zastępie) w formie karty, albumu itp. wykorzystując zdjęcia, rysunki, mapki o Waszych rodzinnych stronach. Aby być zrozumianym przez nowych przyjaciół, starajcie się użyć jak najmniej słów (może się zdarzyć, że nikt z grupy nie zna języka Waszych korespondentów). Kiedy się ze wszystkim uporacie, zapakujcie swoje rysunki i albumy, i wyślijcie pod otrzymany adres.
- Czas oczekiwania na podobną przesyłkę od Waszych korespondentów wykorzystajcie na zebranie wiadomości o ich kraju.
- Natomiast, gdy Wy otrzymacie pakiet z rysunkami z zagranicy, wraz ze swoim opiekunem (drużynowym, nauczycielem), dokonajcie ich oceny i najlepsze, Waszym zdaniem, poślijcie (może z pozdrowieniami) do Europejskiego Biura Skautów. Wasi korespondenci z pary podobnej ocenie poddadzą Wasze prace. Zebrane w ten sposób najciekawsze rysunki Europejskie Biuro Skautów będzie eksponować na wystawach i w centrach międzynarodowych.

Na koniec bardzo ważna uwaga. Zanim wypełnicie formularz-ankietę, pomyślcie, upewnijcie się, czy jesteście w stanic zaangażować się w tę wymianę. Cale przedsięwzięcie wymaga przecież sporo zachodu i cierpliwości. Mamy jednak nadzieję, że jeśli już się zdecydujecie, to nie zabraknie Wam konsekwencji w działaniu i nie zawiedziecie swych rówieśników. Być może nawiązana w ten sposób korespondencja będzie początkiem Waszych przyszłych kontaktów, może nie tylko listowych...

A N K I E T A

1. Nazwa organizacji ....

....

2. Imię i nazwisko osoby odpowiedzialnej za realizację zadania (szczepowy, drużynowy, komendant hufca, nauczyciel),..

....

3. Adres jednostki (drużyna, zastęp), lub osoby odpowiedzialnej ....

....

4. Liczba osób w grupie (drużynie, zastępie) ....

Ankietę należy przesłać do: **20 kwietnia 1985** pod adresem:
Wydział Harcerski, Główna Kwatera ZHP. ul. M. Konopnickiej 6,00-491 Warszawa

Ważne dla zastępów biorących udział w XVI TWO

Przed tygodniem zamieściliśmy w „ŚM" zaproponowane przez GK ZHP zadania XVI TWO pod nazwą: „Walczyć o pokój i szczęście ludzi". Zgodnie z obietnicą zamieszczamy obok **„Maltańską piosenkę"** oraz sprawności, które można zdobyć w trakcie realizowania turnieju.



Nietrudno zrozumieć spojrzenie,
pomoże mu uśmiech, gest dłoni.
I po co tłumaczyć rozmowę przyjaciół,
gdy serce sens słowa dogoni.

Ref: La, la, la...

Stoimy tu w jednym szeregu
i innym podamy swe ręce,
za pokój i przyjaźń nasz okrzyk wzniesiemy,
glos łącząc w maltańskiej piosence.

Ref: La, la, la...



AMBASADOR

1. Nawiązał kontakt listowy z rówieśnikami z zagranicy - z członkami organizacji dziecięcej lub młodzieżowej (pionierskiej lub innej), informował ich o życiu kraju i działalności harcerstwa, zebrał bieżące informacje o organizacji rówieśników oraz ciekawe materiały i zaprezentował je w swojej drużynie.
2. Przygotował i przeprowadził spotkanie z dziećmi lub młodzieżą z innego kraju, ciekawą prezentację kultury, dorobku naukowego, technicznego, gospodarczego Polski, wkładu Polski w walkę o przyjaźń i pokój między narodami oraz ciekawą prezentację harcerstwa.
3. Zorganizował wspólnie z innymi spotkanie harcerskie, podczas którego:
   - nauczył w języku kraju, którym się interesuje kilku potocznych zwrotów językowych oraz słów związanych z walką o pokój i przyjaźń,
   - nauczył piosenki w języku tego kraju,
   - przeprowadził kilka gier i zabaw, jakie urządzają sobie rówieśnicy z tego kraju.
4. Brał udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu dużej imprezy związanej z walką o pokój i przyjaźń między narodami świata (bratni krąg pokoju, mitting, spotkanie przyjaźni, itp.) lub brał udział, co najmniej przez 3 miesiące, w pracach Harcerskiego Klubu Przyjaźni lub koła przyjaźni polsko-...).

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopień odkrywcy, wędrownika, Harcerza Orlego.



PRZYJACIEL CAŁEGO ŚWIATA

1. Zaprzyjaźnił się z innymi:
   - odwiedził ze swym zastępem zastęp lub inną drużynę, wziął tam udział w pokazie, wspólnych ćwiczeniach, wspólnym zadaniu itp.
   - urządził z zastępem pokazowe ognisko lub też np. zawody, zabawy podwórkowe dla młodszych dzieci lub rówieśników - nie harcerzy.
   - rozmawiał z rówieśnikami z innego kraju przebywającymi w Polsce; przedstawił na zbiórce, czego się dowiedział ciekawego o ich życiu, obyczajach, kulturze, o ich ojczyznach.
2. Okazał swe zainteresowanie przyjaźnią z dziećmi i młodzieżą innych krajów:
   - wymienił przynajmniej raz list, kartkę pocztową z koleżanką, kolegą lub kołem organizacji dziecięcej, młodzieżowej z innego kraju,
   - zaśpiewa „Hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej".
3. Przyczynił się jakimś czynem do propagowania przyjaźni dzieci i młodzieży różnych narodów.
4. W okresie próby ze szczególnym nasileniem spełniał przyjacielskie usługi znajomym, kolegom, rodzeństwu i rodzicom oraz nieznajomym.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopień tropiciela i odkrywcy.



Te książki zmieniły mój pogląd na życie...

Jestem uczennicą VII klasy. Uczę się dobrze. Szczególnie lubię przedmioty humanistyczne. Mam wszechstronne zainteresowania począwszy od siatkówki do przepisów kulinarnych. Drugi rok prenumeruję „Świat Młodych" i zawsze z zainteresowaniem czytam „Redakcyjną Pocztę".

Kłopoty poruszane przez nastolatków są ważne, często wybrnięcie z nich wymaga wiele czasu, a przede wszystkim cierpliwości. Co zrobić, aby przechodzić przez życiowe niepowodzenia (których nie jest przecież tak mało) mniej boleśnie?

Proponuję Wam zaznajomienie się z dwiema książkami. Pierwszą z nich jest „Wstęga pawilonu" Zofii Chądzyńskiej. Po przeczytaniu pomyślcie trochę nad nią. Czy strata ukochanego chłopca, dwója w szkole, jąkanie, jak w przypadku głównej bohaterki - Anny dadzą się porównać z kalectwem? Jak wytrwali, cierpliwi muszą być ludzie, którzy są skazani na wózek inwalidzki albo kule, ile wysiłku kosztuje ich normalne zachowywanie się na co dzień.

Jeżeli jednak ta książka nie przekona Was, poszukajcie w bibliotekach powieści Eleonory H. Porter pt. „Pollyanna". Jedenastoletnia dziewczynka przyjeżdża do małego miasteczka, aby zamieszkać u ciotki Polly. Ta, uważając, że nie należy zbytnio rozpieszczać dziecka, przygotowuje na jej przyjęcie skromną izdebkę. Pollyanna ogromnie rozczarowana, smuci się tylko przez chwilę, bo przypomina się jej gra, której nauczył ją w przeszłości ojciec. W moment później cieszy się ze wspaniałego widoku za oknem.. Mała dziewczynka dzięki grze „w zadowolenie" zaskarbiła sobie sympatię nawet najbardziej zgorzkniałych mieszkańców miasteczka.

Polecam Wam tę powieść i drugi tom pt. „Pollyanna dorasta".

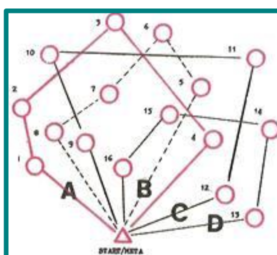
„Redakcyjna Poczto"! Szczerze muszę przyznać, że do chwili przeczytania tych książek czułam się trochę pępkiem świata, później spojrzałam inaczej na siebie i otoczenie, nauczyłam się doceniać inne wartości i bardzo się z tego cieszę.

Mewa z Ż.

Tam uzyskasz pomoc

Dokończenie z poprzedniego odcinka

Pozostałe zespoły: AZS, al. Zwycięstwa 12, 80-219 Gdańsk; MMKS „Świt", 32-056 Krzeszowice, skr. poczt. 52; Sekcja BnO „ToMiK" przy Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Chemicznych w Krakowie; ZSB SKS-T, ul. Słowackiego 4, 34-100 Wadowice; Rada Woj. „Star", ul. K. Marksa 46. 38-400 Krosno; SKS-T „Start", ul. Kurpińskiego 2,64-100 Leszno; SKS, 64-122 Pawłowice 124b; SKS ZSG 66-120 Kargowa; SKS-T „Start", ul. Nowotki 46/48, 91-408 Łódź; Rada Woj. „Start", ul. Pomologiczna 10, 96-100 Skierniewice; Rada Woj. Zrzeszenia LZS, ul. Słowackiego 9, 97-300 Piotrków; RG LZS 97-200 Tomaszów Maz.; GKS „Mamry", ul. Kościuszki 5,11-500 Giżycko; WKS „Fala", Jedn. Woj. 2189, 05-153 Kazuń Nowy; UWKS, 05-131 Zegrze; UWKS WAT, ul. Kartezjusza 1, 01-489 Warszawa; Klub „Grotołaz" MDK, ul. Skłodowsklej-Curie 12, 58-500 Jelenia Góra; Sekcja BnO „Nord", ul. Szczytnicka 11, 50-382 Wrocław; Rada Woj. „Start", ul. ZMP 7a, 58-500 Jelenia Góra; Klub InO „Orientop", ul. Pretficza 24, 53-328 Wrocław; WKS „Pionier", ul. Obornicka 108, 50-961 Wrocław.



Przykładowy schemat tras biegu na orientację według systemu „MOTALA"

Jako opracowanie zadania konkursowego należy przysłać protokół z przeprowadzenia imprezy, załączając listę wyników, odbitkę mapy, odbitkę map z trasami wraz z krótką kroniką imprezy. Najciekawiej zredagowana kronika (zdjęcia mile widziane) oraz jakość map i sprawność organizacyjna zawodów (na podstawie protokołu) będzie podstawą do wyłonienia zwycięzców konkursu. Do wymaganej dokumentacji należy dołączyć „kartę zgłoszenia udziału w konkursie". Życzymy udanej zabawy i do zobaczenia na gdańskim „Pucharze Najmłodszych"

JAKIE DANE POWINNA ZAWIERAĆ KARTA ZGŁOSZENIA UDZIAŁU W KONKURSIE

1. Nazwa konkursu
2. Nazwa szkoły
3. Adres szkoły
4. Nazwa koła (klubu) szkolnego, drużyny (szczepu) harcerskiego
5. Zgłaszamy udział w konkursie przesyłając w załączeniu opracowane zadania konkursowe
6. Opiekun SKS (podpis)
7. Dyrektor szkoły (podpis)
8. Miejscowość, data



WIARA GÓRY PRZENOSI
czyli
DUCHY Z PLEBANII W BORLEY

Sprawa, o której przeczytacie poniżej, przez kilkanaście lat nie schodziła ze szpalt gazet i anten rozgłośni radiowych. Wzbudzała tak ogromne emocje, że poświęcono jej kilka książek, co spowodowało, że odżywa co jakiś czas, do dzisiejszego dnia, dając świadectwo, iż drogi, po których chadza myśl ludzka, kręte są nadzwyczaj.

Wszystko zaczęło się na początku lat trzydziestych naszego wieku, kiedy to „The Times", szacowny dziennik angielskiej arystokracji, wydrukował płatne ogłoszenie niejakiego pana Harry Price'a. Dżentelmen ów, pełniący funkcję Honorowego Sekretarza Rady do Badań Parapsychologicznych Uniwersytetu Londyńskiego, wynajął bowiem stary budynek - cieszący się od lat w okolicy jak najgorszą sławą - a to w celu przeprowadzenia na jego terenie pewnych poważnych naukowych obserwacji. Krótko mówiąc - chodziło o ostateczne udowodnienie czarno na białym, iż dom - znany pod nazwą plebanii w Borley (Borley Rectory) - jest nawiedzony przez duchy, wyczyniające w nim najdziksze harce. Ogłoszenie miało na celu zebranie odpowiedniej liczby ochotników, którzy zechcieliby tam zamieszkać, notując dzień po dniu i noc po nocy wszystkie nadprzyrodzone zjawiska jakie zauważą.

Zgłosiło się czterdziestu ośmiu obserwatorów i wszyscy przed eksperymentem zostali dokładnie zapoznani z opowieściami, jakie o owej plebanii krążyły przez ostatnie czterdzieści lat. A więc według przypadkowych świadków i stałych mieszkańców tego starego domu słychać tam było dźwięki dzwonków, przedmioty same zmieniały miejsca, odzywały się jakieś tajemnicze głosy, stukania, słyszano też kroki, zauważano tajemnicze światła, snujące się zjawy, w powietrzu rozchodziły się dziwno zapachy, a czasami coś z mebli czy garderoby nagle znikało lub pojawiało się w nieoczekiwanym miejscu.

Eksperyment rozpoczął się więc w atmosferze niejakiego podniecenia, czemu trudno się dziwić. Ostatecznie zwykły człowiek nie na co dzień ma do czynienia z duchami, i to na dodatek takimi, które trzeba łapać na gorącym uczynku. Ale dziwna rzecz: im dłużej to wszystko trwało, czym więcej zbierano obserwacji, tym legenda ***„najbardziej nawiedzonego domu w Anglii"*** - jak o nim wówczas pisano - stawała się jak gdyby coraz mniej niezwykła. Aż dziw, że nie rozczarowała ekipy Price'a. Bo czyż prawdziwą rewelacją może być stwierdzenie (z protokołu), że jedna z zasłon w oknie poruszała się, mimo iż - jak ocenili to obserwatorzy - „wiatr nie był dość silny"? Albo: czy jest coś sensacyjnego w tym, że w dzikim winie obrastającym od lat ściany starego domu słychać czasami jakiś szelest, szuranie myszy, popiskiwanie ptaków? Sprawozdania obserwatorów Price'a pełne są takich właśnie, śmiertelnie poważnie traktowanych doniesień, ale nie tylko takich. W jednym z nich jest np. informacja o marynarce - wiszącej na gwoździu za jakimiś drzwiami - która wg opinii obserwatorów na pewno dostała się tam sposobem nadprzyrodzonym, gdyż wcześniej nikt jej jakoś nie zauważył. W podobny sposób został przesunięty na parterze worek z węglem. Obserwatorzy, będąc na piętrze, usłyszeli szelest, zeszli więc na dół i jeden z nich stwierdził, że jego zdaniem worek coś przesunęło, gdyż jest prawie pewien, iż plama na podłodze widoczna w pewnej odległości od worka jeszcze rano była tuż obok niego. Teraz jest dalej, mamy więc do czynienia z wyraźną manifestają sił pozaziemskich.

Marynarka, poruszona wiatrem zasłona, worek z węglem, szelesty na zagraconym i pełnym myszy strychu... Aż tudno uwierzyć, ale takie właśnie informacje złożyły się na „naukowe" sprawozdanie, które po opublikowaniu wzmogło podniecenie utrzymujące się potem przez wiele lat. Ostatnia chyba książka na ten temat ukazała się w 1956 roku (**E.J. Dingwall, K.M. Goldnoy and T.H. Hall, „The Haunting of Borley Rectory"**). Zresztą, czym więcej czasu upływało od owego epokowego eksperymentu, tym wydarzenia zanotowane przez obserwatorów stawały się jakoś dziwnie coraz to bardziej przekonywające; przybywało w nich szczegółów. Jak pisze Gustaw Jahoda w swej książce „Psychologia przesądu" - ***„gdy incydent został opisany w pewnym wykładzie piętnaście lat później, uzupełniono go charakterystycznym dodatkiem: powiedziano mianowicie, że worek został wcześniej obwiedziony kredowym kołem..."***. Tak to w miejsce faktów tworzy się fikcję, byle tylko to, co się chce udowodnić, wyglądało bardziej wiarygodnie. Ciekawe, że takich, którzy tego rodzaju szczegóły wymyślają, sumienie potem nie gryzie, że postępują nieuczciwie...

Atmosfera tajemniczości popartej badaniami - zupełnie niezależnie od tego co były one warte - otaczała Borley Rectory nawet wówczas, gdy plebania już spłonęła. Zgliszcza przyciągały nadal poszukiwaczy śladów działania nieznanych mocy. Gdy jeden z nawiedzonych, grzebiąc w ruinach zgubił ołówek, natychmiast doszedł do przekonania, iż i on stał się kolejną ofiarą sił nadprzyrodzonych. Z miejsca więc dokładnie całą rzecz zarejestrował, a opis ołówka wysłał do Price'a ***„na wypadek, gdyby się takowy wplątał w jakieś zjawiska"***.

Każdego, kto w miarę trzeźwo analizuje opowiedzianą tu historię, zdumiewać musi bezgraniczna wprost naiwność wszystkich osób w nią wplątanych. Wszak byli to dorośli ludzie, którzy chodzili kiedyś do jakichś szkół - niektórzy nawet pokończyli wyższe studia - czegoś ich więc tam uczono - a wystarczyło żeby skrzypnęły drzwi, zaszurała pod podłogą mysz, zawył wiatr w kominie - i już o wszystkim zapominali, utwierdzając się wzajem w przeświadczeniu, iż uczestniczą w czymś wykraczającym poza sferę ludzkiego poznania.

„Wiara góry przenosi, ale zwykłej szafy nie przesunie ani o centymetr"- powiada znane porzekadło. Gdyby więc organizatorzy całej tej afery z duchami buszującymi w starej plebanii trochę bardziej krytycznie odnieśli się do zasłyszanych wcześniej opowieści, nie uwierzyli z góry, że przydarzy im się coś niezwykłego, zapewne nie byłoby sprawy. Ale, niestety - wiara góry przeniosła...

JERZY DĄBROWSKI

W PONIEDZIAŁEK na TARGÓWKU

W poniedziałek teatry nie grają. Mimo to w sali Kameralnej Teatru na Targówku właśnie w tym dniu jest największy gwar i ruch. Targówek jest jedną z bardziej oddalonych dzielnic prawobrzeżnej Warszawy - od centrum stolicy to spory szmat drogi. I tu właśnie działa teatr zwany po prostu Teatrem na Targówku, a w nim od prawie czterech lat funkcjonuje Dziecięcy Klub Miłośników Teatru.

Jest ich około czterystu. Spotykają się w poniedziałki, bo właśnie w ten dzień pracownicy teatru mają dla nich czas. Przychodzą więc z najbliższych i trochę dalszych okolic, aby się pobawić i posłuchać o teatrze. Wiedzą, że nic się nie stanie jeśli się spóźnią albo nie przyjdą na zajęcia. Pewnie dlatego między innymi tak bardzo starają się tu być, i to... punktualnie.

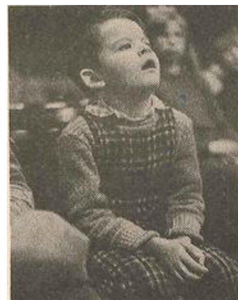
- Nie chcę, żeby i tutaj czuli się kontrolowani, oceniani, a przede wszystkim zmuszani do czegokolwiek - wyznaje opiekunka klubu, pani Agnieszka Sadlakowska. - Jeśli ktoś przyjdzie pierwszy raz, spodoba mu się i zostaje, to się cieszę, a jeśli rezygnuje, to trudno. I dla mnie, i dla nich jest ważne, aby nie musieli, lecz chcieli przychodzić tutaj.

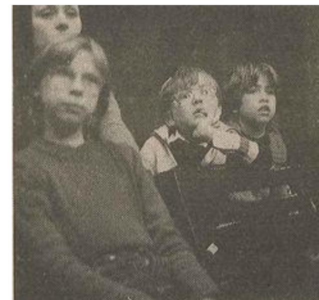
Jedyną zasadą klubu, której pani Agnieszka stara się przestrzegać jest wiek klubowiczów - mają to być tylko uczniowie szkół podstawowych. Ale i tu zdarzają się wyjątki, bo oto ktoś przyprowadzi młodszego brata lub siostrę, którymi musi się opiekować, albo przyjdą ci starsi, wyrośnięci i cóż wtedy robić?

- No, dobrze zostańcie - mówi pani Agnieszka i przymyka oko na regulamin.



Do każdego projektu kostiumu dodaje się próbkę materiału, z którego kostium ma być uszyty - objaśnia scenograf





Hm, aż tyle rysunków żeby zrobić jedną suknię?

Czy były diabły w spódniczkach?

- pyta Ania swoją sąsiadkę, która mozoli się nad rysunkiem. Inni porozkładali się z kartonami i kredkami na całej scenie. Dzisiaj rysują bohaterów „Diabłów warszawskich", przedstawienia, które większość z nich oglądała wcześniej. Przy okazji nie obywa się bez zwariowanych pomysłów, żeby na przykład pomalować węglem buzię sąsiada. Gdyby nie interwencja pani Agnieszki, wkrótce wszyscy chodziliby podobni do Belzebuba.

Kiedy rysunki są gotowe, przygląda się im pan Kazimierz Urbański, autor scenografii do „Diabłów warszawskich". Pani Agnieszka zaprosiła go specjalnie po to, by opowiedział o tym jak się opracowuje plastykę widowiska. Scenograf pokazuje więc własne projekty kostiumów i dekoracji, opowiada o znaczeniu koloru i światła w przygotowaniu teatralnego przedstawienia. Z jego opowieści dowiadujemy się między innymi, żo w teatrze najlepszy diabeł, to taki, który wcale nie wygląda jak diabeł! No, bo jeśli byłby okropnie czarny i okropnie groźny, a do tego wyposażony w rogi i ogon, to aktor ubrany w taki kostium nie miałby już nic do roboty. Byłby diabłem nawet wówczas, gdyby stanął nieruchomo na scenie. A przecież aktor ma go zagrać.

Podstawowa edukacja teatralna, a więc teatr podglądany...

Na każde spotkanie pani Agnieszka stara się zapraszać jakiegoś gościa. Są to ludzie teatru - kompozytorzy, aktorzy, scenografowie, reżyserzy i autorzy tekstów sztuk. Z ich pomocą młodzi miłośnicy Melpomeny uczą się teatralnych piosenek, mogą wypytywać o tajniki sztuki aktorskiej, a nawet sami stają się autorami pomysłów wykorzystywanych później w przedstawieniach. Tak było na przykład w sztuce pani Barbary Czerskiej pt. „Różowo okulary". Niektóre elementy scenografii i kostiumów zapożyczono bowiem z rysunków, które wykonali uczestnicy poniedziałkowych spotkań. Zapoznani z treścią sztuki rysowali potem jak wyobrażają sobie bohaterów przedstawienia. To dzięki ich pomysłom król szczęśliwej krainy - Łagodni nosił getry i trampki, a w koronie zamiast drogich kamieni błyszczały mu kolorowe cukierki.

Nic więc dziwnego, że dyrektor Teatru na Targówku, pan Jan Krzyżanowski nie rezygnuje ze współpracy z młodymi widzami. Ale przecież to, co dzieje się w poniedziałkowe popołudnie w odległej od centrum dzielnicy Warszawy, dziać się może w każdym innym teatrze. Byleby tylko teatry w naszych miastach zechciały wpuścić za kulisy chętnych do takiej teatralnej edukacji. Ochotników wśród młodych widzów będzie na pewno wielu...

ELŻBIETA STORY
Fot. Maryla Zieleniewska





W Dziecięcym Klubie Miłośników Teatru na Targówku każdy czuje się jak u siebie





W „domu starości” w Buttenhausen (Szwabia) 81-letni Gustaw Mesmer od ponad pół wieku żyje jednym marzeniem: przynajmniej raz przelecieć od wioski do wioski na własnoręcznie wybudowanym aparacie latającym. W ciasnym warsztaciku konstruuje swoje kuriozalne machiny i małe dzieła sztuki.

Zbiegiem okoliczności Buttenhausen znajduje się w połowie drogi między Ulm i Friedrichshafen. W Ulm onego czasu krawiec Bertlinger wpadł do Dunaju przy próbie latania, we Friedrichshafen hrabia Zeppelin budował swoje „cygara”.

(kg)

MARZENIE O LATANIU

1. Marzyciel traktuje bezpieczeństwo lotów bardzo poważnie, choć dotychczas wiecej razy spadał niż wzlatywał. Pancerz na piersi i tułów, sporządzony z kawałków drewna świerkowego, jest dopasowany kształtem do szkieletu ludzkiego. Konstrukcją z hełmem i naramiennikami ochronnymi Mesmer zakłada tylko w razie bardziej ryzykownych prób. Jak dotąd nie zranił się ani razu

2. Próba startu na „latającym dwulatawcorowerze”. Dźwignia sterów wysokości znajduje się za dzwonkiem

3. Podróż powietrzna na bazie surowców wtórnych. Mesmer używa do swoich konstrukcji tyczek do fasoli, puszek po konserwach, starych parasoli i kolorowych toreb z tworzyw sztucznych

4. Gustaw Mesmer zapisuje wyniki doświadczeń w specjalnej księdze. Za pomocą szkiców i objaśnień „Leonardo '84” usiłuje wyjaśnić, dlaczego należy podejmować konstruowanie machin latających. Na modelach papierowych studiuje zachowanie się konstrukcji w locie. Chociaż jego idee są w większości logicznie przemyślane, starzec zbiera przeważnie tylko kpiny

5. Pieniądze na drobne wydatki uzyskuje ze sprzedaży koszyków wiklinowych, które wyplata sam w miarę potrzeby. W dni powszednie jeździ rowerem, na święta wyciąga motorower

Fot. **„STERN”**









Ostatnia na starcie - pierwsza na mecie

Na biegowych trasach XII zimowej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Krośnie zwyciężali faworyci. Jedyną niespodziankę sprawiła w kategorii juniorek młodszych Krystyna Liberda z „Maratonu” Mszana Dolna. Nie dała ona szans rywalkom w biegu na 7,5 km, a także przyczyniła się do zdobycia złotego medalu dla Mszany w sztafecie.

Przyjeżdżając na spartakiadę do Iwonicza-Zdroju liczyła Krysia na dobry występ, przede wszystkim w klubowej sztafecie. Szanse indywidualne oceniała raczej skromnie. Miejsce w pierwszej dziesiątce - to był cel, jaki sobie wyznaczyła. Już w pierwszym biegu na Górze Winiarskiej, w narciarskim sprincie na 5km, wykazała znakomite przygotowanie. Gdyby rozłożyła lepiej siły na pewno stanęłaby na podium. Piątę miejsce również uznała za sukces, tym bardziej, że „złoto” zdobyła koleżanka z zespołu - Helena Mikołajczyk.

Na trasę dłuższego dystansu (7,5 km) wyruszyła z ostatnim, 213 numerem startowym. Wszystkie najgroźniejsze rywalki biegły przed nią, co pozwoliło na kontrolowanie tempa biegu i nieszafowanie siłami jak poprzednio. Gdy dowiedziała się na półmetku, że prowadzi, przyspieszyła, minęła kilka dziewcząt i nie zagrożona zdobyła złoty medal. Tym razem „trzynastka” przyniosła szczęście.

Po sukcesie indywidualnym jeszcze bardziej wzrosły apetyty na dobry występ w biegu rozstawnym. Krysia wyruszyła na swoją zmianę z kilkudziesięciosekundową stratą. Pięknym krokiem łyżwowym dogoniła uciekające konkurentki i wyprowadziła drużynę z Mszany na pierwsze miejsce. Helena Mikołajczyk, biegnąca na ostatniej zmianie, nie miała żadnych kłopotów na trasie i zespół Mszany Dolnej święcił kolejny triumf, a Krysia radowała się już drugim złotym krążkiem. Takiego udanego startu nie spodziewała się nawet w najśmielszych marzeniach.

Narciarstwo uprawia od 4 lat. W siódmej klasie szkoły podstawowej namówił ją do sportu nauczyciel, pan Marian Zębuza. Bieganie na deskach od razu przypadło jej do gustu. Wiązały się z nim atrakcyjne wyjazdy i poznanie wielu ciekawych miast. Także sport pozwolił jej na zdobycie serdecznych przyjaciół. Krysia jest bardzo lubiana wśród koleżanek. Na co dzień uśmiechnięta, serdeczna i uczynna, jest przy tym skromna. Trener, pan Stanisław Mrowca chwali podopieczną za pracowitość i ambicję. W każdym starcie daje z siebie naprawdę wszystko. Spartakiadowe sukcesy są zasłużoną nagrodą za pot wylany na treningach, za brak czasu na pójście do kina, na dyskotekę czy obejrzenie telewizji.

Na przyszłość nie wyznacza sobie jeszcze wielkich celów. Uczy się w Zespole Szkół Ogrodniczych w Mszanie Dolnej i zamierza pracować w wyuczonym zawodzie. Uważa, że praca trenerska jest trudna i wymaga wielu predyspozycji, których ona nie posiada. Dlatego o „trenerce” raczej nie myśli. Pragnie kontynuować sukcesy w przyszłym roku i zdobywać medale jako juniorka. Rezultaty w Iwoniczu-Zdroju zdopingowały Krysię do dalszej pracy: „Kto poznał smak zwycięstwa, ten chciałby wygrywać jak najczęściej” - mówi. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, aby sympatyczna zawodniczka zwyciężała i to nie tylko na krajowych trasach. Może dzięki ambitnej grupie dziewcząt z Mszany i dobrej pracy tamtejszego ośrodka, polskie narciarstwo kobiece wydostanie się z głębokiego dołka, w jakim tkwi już od wielu lat...

ANDRZEJ BACZYŃSKI

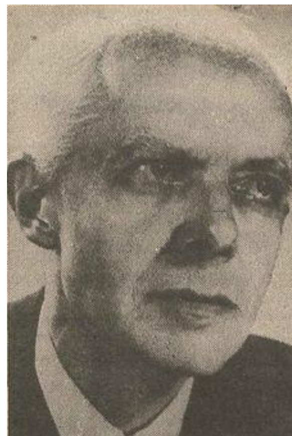
Fot. **S. Morawski**

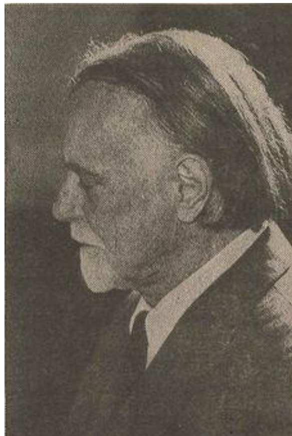


Pajtas (czytaj pajtasz) w tłumaczeniu na język polski znaczy tyle co: „kolega", „druh", „kumpel". „Pajtas" jest węgierskim odpowiednikiem „Świata Młodych". Jest nieco starszy od „ŚM", ma już prawie 39 lat, jest tygodnikiem o ponad 300-tysięcznym nakładzie i tak jak „Świat Młodych" stara się być kronikarzem, informatorem, propagatorem dobrych pomysłów i doświadczeń, Chce zaspokajać zainteresowania swoich czytelników.

Dzisiaj ,,PAJTAS" egzaminuje czytelników „ŚWIATA MŁODYCH" czyli

CO WIESZ O WĘGIERSKIEJ REPUBLICE LUDOWEJ?





7 Jak się nazywają dwaj najwięksi kompozytorzy węgierscy XX wieku? Obaj interesowali się twórczością ludową, obaj prowadzili bardzo oryginalna działalność pedagogiczną. Jeden z nich jest kompozytorem m. in. baletu „Cudowny mandaryn", drugi - kompozytorem m. in. oratorium „Psalmus hungaricus".



1 Od 1947 roku monumentalny pomnik Wolności góruje nad Budapesztem. Jak się nazywa góra, na której wzniesiono ten pomnik?
- Góra Gellérta
- Góra Wolności
- Góra Jánosa

(wybierz jedną, właściwą odpowiedź)

	3	2	1
2		4	3
2	2		6
3	3	4	
9	8	5	9

4 W którym roku uchwalono Konstytucję Węgierskiej Republiki Ludowej?
Pewną pomocą może być nieskomplikowane działanie arytmetyczne. Wstaw brakujące cyfry i one czytane po przekątnej dadzą poszukiwaną datę

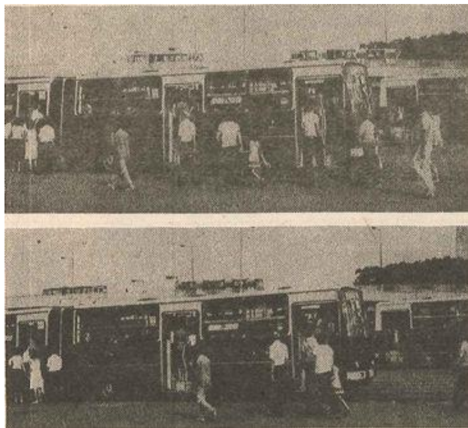


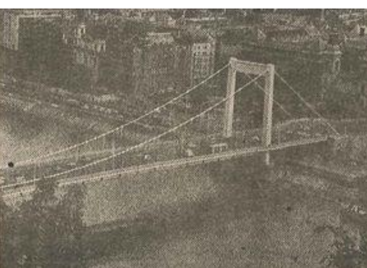
5 Na podstawie powieści Istvana Feketego reżyser Attila Dargay nakręcił film animowany, którego bohaterem jest sympatyczny mały lisek. Film bawi dzieci w wielu krajach. W Polsce też. Jak ma główny bohater na imię?
- Vuk
- Ravaszdi



8 W czasie międzynarodowych Finałów Lekkoatletycznego Czwórboju Przyjaźni w 1961 roku znakomite rezultaty uzyskiwał reprezentant Węgier, Miklos Nemeth. Szczególną uwagę zwróciły wówczas jego rezultaty w rzucie piłeczką palantową. Na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu w roku 1976 Miklos Nemeth zdobył złoty olimpijski medal. W jakiej dyscyplinie?

2 Węgierskie autobusy marki Ikarus znane są w wielu krajach świata. Te dwa zdjęcia zostały zrobione na jednym z budapeszteńskich przystanków autobusowych. Jedno ujęcie od drugiego dzieli zaledwie pół minuty. Jak myślisz, które zdjęcie zostało wykonane jako pierwsze?
- A
- B





6 W czasie wojny faszyści niemieccy zniszczyli piękne mosty łączące oba budapeszteńskie brzegi Dunaju. Jako ostatni odbudowany został most widoczny na zdjęciu. Pionierzy węgierscy zebrali 7 tysięcy ton złomu na jego budowę. Jak się nazywa ten oddany do użytku w roku 1964 most?
- Most Elżbiety
- Most Małgorzaty
- Most Arpáda

(wybierz jedną odpowiedź)

3 Którego dnia ostatecznie zamilkły działa II wojny światowej na Węgrzech?
- 15 marca 1944 roku
- 4 kwietnia 1945 roku

(wybierz właściwą datę!)

● Wytnij (lub przerysuj!), przyklej na kartce pocztowej.

● Wpisz odpowiedzi (gdybyś miał trudności, zajrzyj do encyklopedii, do przewodników turystycznych, do książki T. Olszańskiego „Budapeszteńskie ABC").

● Wyślij do „Świata Młodych" nie później niż 10 kwietnia 85 roku (decyduje data stempla pocztowego).

Nagrody od „Pajtasa" czekają na zwycięzców.

CO WIESZ O WĘGRZECH?

1	2	3	4	5	6	7	8	9	imię / nazwisko / Twój adres
									imię
									nazwisko
									Twój adres

9 Węgrzy nazywają go „Poetą Wolności". Uważany jest za twórcę węgierskiej poezji narodowej. W czasie Wiosny Ludów był adiutantem polskiego generała, Józefa Bema. To przy jego boku walczył o niepodległość swojego kraju. To o swoim ukochanym Dowódcy napisał:

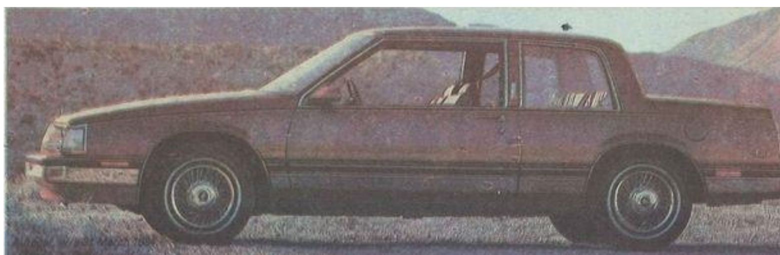
...O, Bemie, dzielny wodzu
O, Generale mój!
Twej duszy wielkość czuję
Gdy idziesz z nami w bój.
I gdyby kto z śmiertelnych
Mógł czczony być jak Bóg,
Ty byłbyś nim z pewnością,
do Twoich padłbym nóg!

Te strofy wyryto na cokole pomnika generała J. Bema w Budapeszcie - kto jest ich autorem?





BUICK PARK AVENUE COUPÉ



Amerykanie, mimo ciągłej krytyki, budują nadal samochody zbyt duże jak na tradycje i wymogi rynku europejskiego i prawdopodobnie dlatego też mało pojazdów „made in USA" pojawia się w Europie. Z tego też powodu mniej publikacji na temat tych pojazdów pojawia się w fachowej prasie motoryzacyjnej naszego kontynentu.

Przez długi czas Amerykanie często zmieniali nadwozia, poświęcając mniej uwagi rozwiązaniom konstrukcyjnym układów napędowych i podwoziowych. W chwili obecnej konstrukcje pojazdów amerykańskich cechują właśnie nowe rozwiązania tych układów. Przykładem takich nowatorskich rozwiązań jest samochód BUICK PARK AVENUE COUPÉ model 1985. Produkowany jest on w ramach koncernu General Motors Corporation w nowych, całkowicie zmodernizowanych zakładach zlokalizowanych w stanie Michigan.

Samochód ten posiada samonośne, 2-drzwiowe nadwozie typu coupé. Jego konstrukcja jest typowo amerykańska. Zarówno przód jak i tył są mocno rozbudowane, co istotnie wpływa na bezpieczeństwo pasażerów w czasie zderzenia. Na wzrost bezpieczeństwa wpływa również umieszczenie zbiornika paliwa przed osią tylną, wzmocnienie konstrukcji drzwi belkami usztywniającymi oraz mocowanie szyb za pomocą klejenia.

Nadwozie tego BUICKA odznacza się nowoczesną linią. W porównaniu z pojazdami europejskimi posiada jednak dość ostre kształty, które wpływają niekorzystnie na jego aerodynamikę. Świadczy o tym współczynnik oporu powietrza C_x wynoszący 0,38.

BUICK PARK AVENUE COUPÉ należy do pojazdów superkomfortowo wyposażonych. W oparciach przednich foteli znajdują się zagłówki, osoby jadące z przodu mają ponadto do dyspozycji pasy bezwładnościowe. Z tyłu montowane są pasy biodrowe. Bogato została wyposażona tablica wskaźników. Umieszczono na niej elektroniczny prędkościomierz ze wskaźnikiem cyfrowym, kalkulator z czteroma typowymi funkcjami oraz 12 dodatkowymi (np. czas, data, przejechany dystans, chwilowe zużycie paliwa itp.). Lusterko wewnętrzne posiada dwa położenia: nocne i dzienne. Jest ono sterowane elektrycznie i przestawiane automatycznie z położenia dziennego na nocne wraz z włączeniem przez kierowcę świateł.

Układ klimatyzacyjny w tym samochodzie jest szczególnie starannie opracowany. Kierowca ma do dyspozycji tablicę sterującą umieszczoną na tablicy rozdzielczej, na której zamontowano włączniki ogrzewania, klimatyzacji (ekonomicznej i automatycznej), odmrażania szyb i regulacji temperatury. Dodatkowo na tablicy wyświetlana jest temperatura otoczenia i wnętrza pojazdu. Układem klimatyzacji steruje 8-bitowy mikrokomputer zasilany napięciem 5 V. Dobiera on wielkości uchylenia klap wlotu i wylotu powietrza oraz prędkość obrotową wentylatora. W skład systemu wchodzi ponadto układ umożliwiającysprawdzenie funkcjonowania poszczególnych elementów klimatyzacji i ustalenia ewentualnego miejsca uszkodzenia.

BUICK posiada silnik umieszczony z przodu, poprzecznie w stosunku do osi samochodu. Napęd przenoszony jest na koła przednie. W samochodzie tym może być zamontowany jeden z trzech wymienionych silników:

- benzynowy V 6, o pojemności 3 l i mocy 82 kW,
- benzynowy V 6, o pojemności 3,8 l i mocy 92,5 kW,
- wysokoprężny V 6, o pojemności 4,3 l i mocy 63,4 kW.

Przekazywanie napędu odbywa się za pośrednictwem automatycznej skrzyni biegów.

Koła przednie zawieszone są na kolumnach typu McPherson. Koła tylne na poprzecznych, pojedynczych wahaczach resorowanych sprężynami śrubowymi.

Układ hamulcowy jest typu podwójnego z hamulcami tarczowymi z przodu i bębnowymi z tyłu.

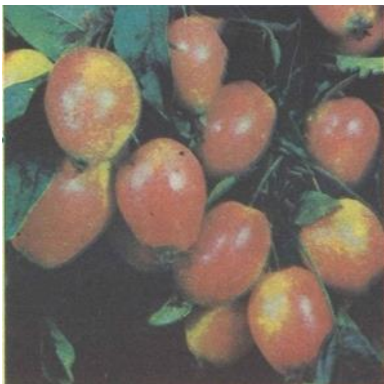
BUICK wyposażony w silnik 3 l spala w mieście 12,41, w jeździe poza miastem na autostradzie 6,9 l, z silnikiem o pojemności 3,8 l odpowiednio 12,3 i 7,11, a z silnikiem wysokoprężnym 9,41 i 5,71 na 100 km.

ZENON DUTKIEWICZ

Zielono mi (76)

MOŻLIWOŚCI UPRAWY DZIKO ROSNĄCYCH ROŚLIN OWOCOWYCH

W numerze 35 „Świata Młodych" pisałem o możliwościach uszlachetnienia i wprowadzenia do uprawy niektórych dziko rosnących roślin owocowych. Opisałem jak błyskotliwą karierę zrobiła niepozorna poziomka stając się po uszlachetnieniu wielkoowocową truskawką i podobnie nie doceniana przez wiele wieków aktinidia chińska robiąca obecnie światową karierę jako „Kiwi fruit". W ciągu obecnego dziesięciolecia w powszechnej uprawie w Polsce znajdują się dwie bardzo wartościowe rośliny owocowe: borówka wysoka i jeżyna bezkolcowa. O borówce pisaliśmy już obszernie w 1984 roku. Wprowadzenie dalszych dziko rosnących roślin do uprawy zależeć będzie od tego, czy potrafimy docenić ich wartości i czy znajdziemy w naturze osobniki lepsze od dotychczasowych, wreszcie czy na drodze celowej hodowli i selekcji potrafimy je dalej udoskonalić. Zadanie to jest odpowiednie dla poważnych instytutów naukowych, jak i dla każdego z nas. Wiele bardzo cennych odmian odkryto bowiem nie w poważnych instytutach, lecz zwyczajnie, w polu. Wystarczyło, że znalazł się bystry obserwator, który dostrzegł, że pojawił się ni stąd ni zowąd pęd jeżyny bez kolców, jabłonka rodząca nadzwyczaj smaczne jabłka, grono jarzębiny o słodkich owocach itp.



Aronia

Jest to krzew pochodzący z USA, nadzwyczaj wytrzymały na mróz, sadzony od dawna w parkach i ogródkach w Europie jako krzew ozdobny, a obecnie coraz częściej wprowadzany do uprawy użytkowej.

W Związku Radzieckim są już założone handlowe plantacje o powierzchni 100 ha. W uprawie odmiany dorastają do około 1 metra wysokości. Liście mają drobne, owalne. Owoce są czarne, zebrane w grona jak u jarzębiny, toteż aronię nazywa się również czarną jarzębiną. Owoce mają przede wszystkim wartość przetwórczą. Silnie barwiący sok dodaje urody i smaku innym sokom, jest także cennym dodatkiem do galaretek, dżemów itp. Sadzonki można nabyć w niektórych szkółkach.

Berberys ***(Berberis vulgaris)***

W stanie dzikim można go spotkać w zaroślach, najczęściej na obrzeżach lasów, a w stanie uszlachetnionym w ogródkach i parkach jako roślinę ozdobną. Wszystkie odmiany mają kolczaste pędy dorastające najwyżej do 1,5 m wysokości i drobne eliptyczne liście. Owoce są drobne, długie, cienkie, czerwone, niezwykle kwaśne, bo zawierają aż 6% kwasów. Stąd roślina ta zwana jest również kwaśnicą. Owoce stanowią wspaniały dodatek do przetworów z owoców mało kwaśnych, na przykład gruszek, jabłek, dyni itp. Sadzonki można nabyć we wszystkich szkółkach ozdobnych.

Bez czarny ***(Sambucus nigra)***

Kwiaty i owoce są od dawna używane w medycynie, głównie przeciw zaziębieniom. Jest to krzew wszędobylski, lubiący szczególnie wilgotne i żyzne nieużytki, brzegi rzek, cieniste, mokre zarośla leśne. W czasie kwitnienia można go rozpoznać po mocnym, charakterystycznym zapachu z zamkniętymi oczami. Istnieją wyselekcjonowane odmiany uprawiane przede wszystkim w USA dla owoców przeznaczonych na przetwory. U nas odmiany te mogą być upowszechnione niezwłocznie, lecz brak jest zainteresowania nimi. Owoce nadają się jako dodatek do wielu przetworów.

Dereń zwyczajny ***(Cornus mas)***

Krzewy te, dorastające do trzech metrów wysokości, można spotkać w parkach. Charakterystyczną cechą dereni jest, że kwitną one bardzo wcześnie, czasem już w lutym, zanim rozwiną się na nich liście. Gałązki okrywają się obficie żółtym kwieciem. Owoce są owalne, czerwone, wielkości sporej wiśni, doskonale na dżemy i galaretki. Spożywane na świeżo mają raczej smak przeciętny. Jest to roślina trochę zapomniana, bo dawniej uprawiano ją w całej Europie. Uprawiana jest jeszcze w Niemczech i Słowacji. Owoce na wpół dojrzałe można solić i spożywać jak oliwki. Sadzonki można nabyć w niektórych szkółkach drzew i krzewów ozdobnych.

Głóg ***(Crataegus sp.)***

Głogu opisywać nie trzeba, ponieważ go wszyscy znają. U nas w kraju występują dwa pospolite gatunki różniące się między innymi budową kwiatów. Owoce mają mączyste, mdłe, nieco cierpkie. Wartość owoców naszych głogów jest niewielka, lecz w Północnych Chinach oglądałem głogi uprawiane w sadach. Gatunki chińskie rodzą owoce wielkości gruszek ulęgałek, średnicy około 2 cm. Są bardzo wytrzymałe na mróz. Może uda się je sprowadzić do Polski.

Jarzębina czerwona
(Sorbus aucuparia)

W lasach i przy drogach spotykamy pospolitą jarzębinę czerwoną rodzącą bardzo obficie piękne owoce zebrane w duże grona. Owoce zawierają sporo goryczki, toteż nadają się tylko na przetwory, głównie jako dodatki do innych owoców, a także znajdują zastosowanie w lecznictwie. W przetwórstwie domowym jarzębina jest niedoceniona. Istnieją gatunki i odmiany rodzące owoce duże i słodkie. W Sudetach znaleziono odmianę **Moravica**, którą uprawia się w Czechosłowacji. Słodkie owoce rodzi również odmiana botaniczna **Rosica major**. Ze Związku Radzieckiego sprowadzono do nas tak zwany **Jarząb Nieweżyński**, który również ma duże, czerwone owoce. Owoce wszystkich gatunków zawierają cukier sorbitol, który jest nieszkodliwy dla osób chorych na cukrzycę.

Róża dzika ***(Rosa sp.)***

W Polsce mamy kilkanaście gatunków dzikich, lecz najbardziej okazałe owoce rodzi róża pomarszczona *(Rosa rugora)*. Tworzy ona niskie zwarte krzewy i wydaje okazałe czerwone kwiaty, z których panie domu przygotowują niekiedy bardzo aromatyczne konfitury. Owoce róży mają duże zastosowanie w lecznictwie, przede wszystkim do wyrobu preparatów witaminowych. Są niesłychanie bogate w witaminę C, bardziej niż cytryny. Róża jest bliskim krewniakiem jabłoni. Być może, że owoce róży podobnie jak jabłka, mogłyby dorastać do wielkości pięści. Tylko trzeba nad tym popracować.

Kalina (*Viburnum opulus*)

Nie wszyscy wiedzą, że przepiękne owoce kaliny są jadalne i nadają się na herbatkę przeciw przeziębieniom. W Związku Radzieckim zbiera się je i przechowuje przez zimę zawieszone pod sufitem. Przechowują się doskonale.

Rokitnik (*Hippophae sp.*)

Jest to niski krzew o drobnych, srebrnych listkach, który można spotkać przede wszystkim nad morzem (doskonale utrwala wydmy), a także w parkach i na skwerkach jako roślinę ozdobną. Dla pozyskiwania owoców uprawia się wyselekcjonowane odmiany rokitnika w Związku Radzieckim, przede wszystkim na Syberii. Znane są powszechnie jako lak zwana oblepicha. Pędy doslownie oblepione są owocami od nasady aż do wierzchołka. Są one wielkości sporej porzeczki, żółte, pomarańczowe lub czerwone. Zawierają bogactwo wszystkich witamin i soli mineralnych, a także aż 9% tłuszczu, który wydobywa się jako cenny olej dla medycyny. Sok z rokitnika dodaje się do wielu przetworów dla poprawienia smaku. Rośliny są dwupienne. Na kilka roślin żeńskich sadzi się jedną męską dla zapylenia. Roślina dostępna w kraju.

AUGUSTYN MIKA

ZIELONA POCZTA

Widać, że wiosna blisko, bo zasypała nas lawina listów z propozycją wymiany nasion. Nie wiem czy będziemy mieli miejsce by zamieścić wszystkie oferty, więc pierwszeństwo dajemy tym czytelnikom, którzy zadali sobie trud zdobycia roślin egzotycznych i teraz oferują innym do wymiany ciekawe gatunki. Zaznaczam, że nie będziemy zamieszczali żadnych ogłoszeń handlowych w rodzaju sprzedam-kupię.

Ewa Paciejewska, ul. Krótka 8/2, 74-200 Pyrzyce odstąpi nasiona rodzynka brazylijskiego, pomidora skórzastego, dyni makaronowej, papryki ozdobnej, oberżyny i kukurydzy pękającej w zamian za nasiona orzecha ziemnego, granatowca, migdała i cytrynnika chińskiego. **Maria i Ola Krawiec, ul. Cichockiego 2/5, 24-200 Puławy 2** odstąpią nasiona daktyli w zamian za nasiona innych roślin egzotycznych i nawiążą kontakt listowny z innymi hodowcami. **Grażyna Wychowaniec ul. Głowackiego 2 m. 1,44-230 Czerwonka-Leszczyny**, odstąpi nasiona roślin cytrusowych z dużej kolekcji w zamian za inne gatunki roślin egzotycznych. **Justyna Rowan, ul. Chełmińska 50, 87-200 Wąbrzeźno** wymieni nasiona daktyli, grejpfrutów, pomarańczy, cytryn, papryki na sadzonki kaktusów. **Iwona Chrzan, Ołobok 70, 59-723 Parowa** odstąpi nasiona roślin cytrusowych i arbuza w zamian za inne rośliny egzotyczne. **Karol Zarosa ul. Akacjowa 15d/4, 72-300 Gryfice** odstąpi nasiona roślin cytrusowych, papryki i arbuza w zamian za inne nasiona genetyczne. **Dariusz Polakowski ul. Gruntowa 8b/68, 15-706 Białystok** wymieni nasiona arbuza i roślin cytrusowych na nasiona innych roślin egzotycznych.

(am)



Radzimy hodowcom

JAK OPIEKOWAĆ SIĘ AKSOLOTLAMI

Jednej z czytelniczek - Kamili Maliszewskiej z Grudziądza oraz jej koleżance Katarzynie spodobały się bardzo, zobaczone w sklepie zoologicznym, aksolotle *(Ambystoma mexicanum s. A. tigrinum)*. Chciałyby je hodować, więc proszę o informacje o tych bardzo interesujących płazach ogoniastych.

Miejscem występowania aksolotli jest kraj, którego nazwa znajduje się w drugim wyrazie nazwy łacińskiej (czyli Meksyk), natomiast pierwszy wyraz czyli nazwa rodzajowa podawana jest w literaturze fachowej jako *Ambystoma* lub *Amblystoma. W* akwariach hodowców spotyka się formę biała - albinotyczną, czarną - melanistyczną, oraz szaro-brązową, występującą w naturze. Hodowane są głównie larwy, uważane dawniej za odrębny gatunek, a to z tej przyczyny, że rozmnażają się i mogą nigdy nie osiągać postaci dorosłej. Zjawisko rozmnażania się zwierząt w stadium larwalnym nosi miano neotenii i spotykane jest także w innych grupach zwierząt.

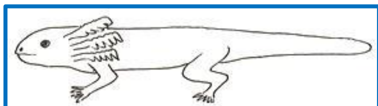
Hodowane w akwariach aksolotle-larwy oddychają skrzelami, które są dość pokaźnymi, pierzastymi i rozgałęzionymi tworami, wystającymi na boki z tyłu głowy. Przeobrażenie larw w osobniki dorosłe można osiągnąć żywiąc je tarczycą lub podając im hormony tarczycy.

Naturalnym sposobem stymulowania skrzelodysznych larw do przeobrażenia w płucodyszne, lądowe postacie dojrzałe, jest trzymanie ich w wolno wysychających zbiornikach wodnych. Larwy osiągają około 25 cm długości. Pomieszczeniem hodowlanym jest średniej wielkości akwarium, o temperaturze wody w granicach 15-22°C., zaopatrzone w żwir i rośliny. Z roślin polecane są szczególnie te, które dobrze natleniają wodę, a więc wywłócznik (*Myriophyllum*) i moczarka (*Elodea*). Inne rośliny akwariowe wymagają wyższych temperatur.

Pokarmem są dżdżownice, rureczniki (*tubifex*), kawałki chudego mięsa ssaków lub ryb. Mniejsze osobniki żywimy pokarmem drobno siekanym oraz planktonem zwierzęcym (*Daphnia, Culex*).

W niewoli rozmnażane są sporadycznie.

ANDRZEJ KRUSZEWICZ
Rys. **autora**



Uwaga Miłośnicy Morza!



Zawiadamiamy, że najbliższe wydanie „Latającego Holendra będzie nadane w dniu 5 kwietnia o godzinie.16.30 w pierwszym programie TV.

Program poświęcamy morskiemu szkolnictwu, a więc polecamy go szczególnie zainteresowanym zawodami morskimi.

Przedstawimy również klubowych weteranów „Latającego Holendra”, którzy odpowiedzieli na ogłoszony przez nas apel i gotowi są wziąć udział w zlocie podczas tegorocznych „Dni Morza”.

W sprawach klubowych - również kolejne zadania i odpowiedzi na listy, **(wm)**

GORĄCE ŹRÓDŁA – tylko dla celów leczniczych

JAPONIA (PAP). Wyspy Japońskie usytuowane na ruchomych płytach skorupy ziemskiej, obfitujące w wulkany i nawiedzane częstymi trzęsieniami ziemi, zawierają podwodne zasoby gorących wód, bogatych w minerały. Większość miejscowości uzdrowiskowych w Japonii położona jest na obszarze gorących źródeł i zarówno przedstawiciele turystyki, jak i ekolodzy sprzeciwiają się budowie zakładów wykorzystujących naturalne zasoby energetyczne dla potrzeb przemysłu.

Obfitość gorących źródeł w Japonii jest od dawna doceniana. Już w 1948 r. wydano ustawy o ochronie terenów, na których znajdują się największe skupiska gorących źródeł, przed zakusami przemysłu. W okresie taniej ropy naftowej energia cieplna wulkanów i podwodnych źródeł nie odgrywała większej roli w japońskim przemyśle energetycznym. Dopiero szok 1973 r. spowodowany gwałtowną zwyżką cen ropy spowodował konieczność rozwoju energii zastępczych.

Około 100 wytypowanych obszarów w całym kraju zawiera dostateczne ilości pary i gorącej wody potrzebnej do ekonomicznego zasilania turbin, jednak większość wierceń, jak dotąd, nie przekracza głębokości 2 tys. m.

Od niedawna eksperci zalecają głębsze wiercenia, licząc na wykrycie nowych rezerw gorącej pary na głębokości 3 tys. m, nie zagrażających płyciej położonym źródłom gorących kąpieli.

Odciski stóp sprzed półtora miliona lat

KENIA (PAI). Na północno-wschodnim brzegu jeziora furkana (dawnego jeziora Rudolfa) w północnej Kenii, uczestnicy amerykańskiej ekspedycji archeologicznej znaleźli ślady istot człekopodobnych, żyjących tu ok. 1,5 mln lat temu. Odkryło wyraźny ciąg śladów stóp, pozostawionych w wilgotnym, ilastym gruncie na brzegu jeziora. Ślady te zostały zasypane popiołem wulkanicznym i dzięki temu przetrwały do naszych czasów. Stwierdzono, że należą do jednego osobnika. Odciski stóp mają 26,7 cm długości i 8,9 cm szerokości. Zostawiła je istota o wzroście ok. 150-160 cm i wadze ok. 60 kg.

Zdaniem antropologów na brzegu jeziora spacerował „homo erectus", czyli „człowiek prosto chodzący". W pobliżu natrafiono również na jego kopalne szczątki oraz kamienne narzędzia charakterystyczne dla tej formy praczłowieka.

BUKIET Z AUTOMATU

Co robić, jeśli wszystkie kwiaciarnie są już zamknięte, a wy macie randkę lub musicio powitać na dworcu czy lotnisku drogich krewnych? Zdarza się przecież, iż bukiet trzeba nabyć w ostatniej chwili. W Paryżu problem ten rozwiązano „automatycznie" w dosłownym rozumieniu tego słowa. W pobliżu dworców lotnisk, klinik położniczych i szpitali ustawiono setki automatów sprzedających kwiaty.



Autorem mego portretu jest Bartek Popielarski, którego zapisuję do Rzepklubu.

REDAGUJE WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Otwieram KSIĘGĘ REKORDÓW RZEPKLUBU, żeby wpisać do niej kolejno, potwierdzone przez dwóch świadków rekordy pobite przez czytelników „Świata Młodych":

- Siedem godzin (bez przerwy) uczyłam się j e d n e g o przedmiotu. Dostałam oczywiście piątkę. **Renata Jankowska**.
- Stałyśmy przed dyskoteką (chcąc się dostać do środka) 3 godziny 1 minutę i 33 sekundy. 8 godzin siedziałyśmy nad fryzurkami. Zmarnowałyśmy całą niedzielę - nie udało się nam dopchać na dyskotekę! To była rekordowa strata czasu! **Dwie Agnieszki - Konarska i Tyczyńska**.
- Moim życiowym rekordem jest znalezienie 160 czterolistnych i 18 pięciolistnych koniczynek w ciągu 30 minut. **Witold Sołtys**.

(W kopercie kilka zasuszonych czterolistnych koniczynek jako dowód rzeczowy. Podpisy świadków).

- Ząb, który mi usunięto ma 2,7 cm długości. **Anna Kowal**.
- Czekałem w kolejce u dentysty 7 godzin i nie zostałem przyjęty. **Bogusław Niezgoda**.

(Czekanie czekaniu nierówne! Co innego czekać na coś przyjemnego, a co innego na dentystę i odejść z kwitkiem! Doceniam rekord Bogusława. Rzep)

- Nawlokłem na jedną igłę 75 nitek. **Piotr Stolarski**.

(W kopercie dowód rzeczowy - pokaźnych rozmiarów igła z siedemdziesięcioma pięcioma nitkami w uszku).

*

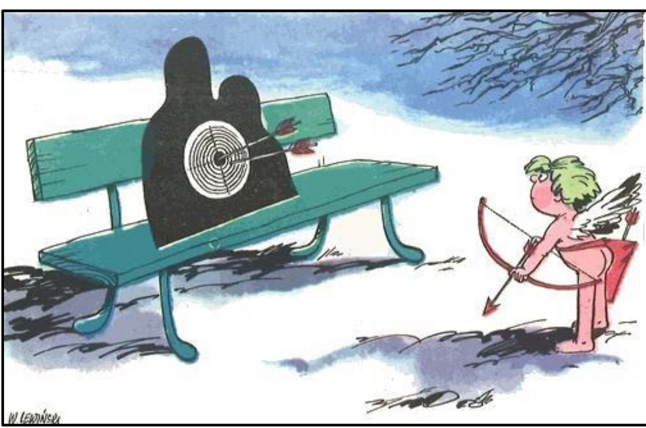
Pewien pan zamawia tort.

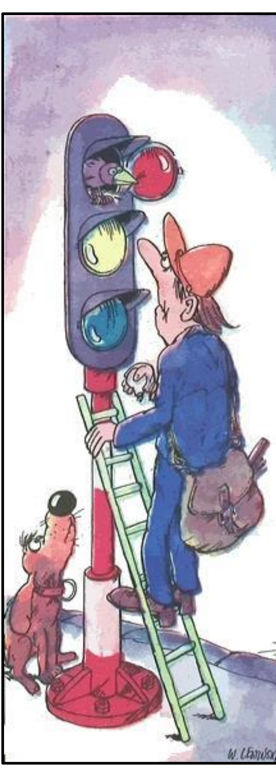
- Czy podzielić go na dwanaście, czy na szesnaście kawałków? - pyta sprzedawczyni.

- Na dwanaście. Nie jestem pewien, czy dam radę zjeść szesnaście kawałków...

Do zobaczenia!
Wasz **Rzep**

PS. Anegdotkę wyszperał **Dominik Kućmirski**, którego zapisuję do Rzepklubu.





RZEPKLUB

Zamieszczone niżej żarty rysunkowe wyszperali: **Edyta Pawłowska** - członek klubu oraz **Ela Kuśmider i Przemek Konar**, których nazwiska umieszczam dziś na mojej klubowej liście.



- Dzisiaj Luigino nauczył się nowego słowa...



— Potworny chaos, panie kapitanie. Wszyscy pasażerowie są porywaczami i każdy chce lecieć gdzie indziej. „Punch"



cji, gdzieś w środkowej Anglii. To tłumaczy wygląd domu i ogrodu. Ten człowiek nie szczędził trudu i bogactw, by oddzielić się od tropikalnego krajobrazu. Przemierzył tysiące mil, ale był u siebie. A samotność, jak uważał, stanowiła jego kaprys czy dziwactwo, a nie konieczność.

Sir Charles, tak się nazywał mój dyrektor banku, znalazł się w ponad sto lat później w tej samej sytuacji. Gdy urodziła mu się córka i on próbował zlekceważyć tradycję. Nie zmienił trybu życia i nie izolował dziecka. Lecz kiedy Maud miała trzy lata, bawiła się ze swą nianią i zbyt nieostrożnie rzuciła piłkę. Niania przechyliwszy się, spadła z tarasu rezydencji na miękki trawnik i poniosła śmierć na miejscu. To było ostrzeżenie. Sir Charles natychmiast spakował się, przekazał zarząd nad majątkiem zaufanemu adwokatowi, bo jego dwaj synowie jeszcze wówczas nie dorośli, i wyjechał. Od tego czasu przebywał na atolu.

Sir Charles skończył.

- Musi pan jednak lękać się odwiedzin - powiedziałem po chwili.

- Nie ma odwiedzin. Atol nie istnieje.

Zdumienie na mojej twarzy skłoniło go do wyjaśnień, choć podawał je niechętnie.

- Od kiedy zaczęliśmy wywozić swe kobiety w świat, szybko rośliśmy w siłę. Nie było już przeszkód. I mamy dość siły, by jakiś tam atol nigdy nie został oznaczony na mapach.

Zaśmiał się.

- Być może nie udało się go sfotografować nawet żadnemu ze sztucznych satelitów.

Podniósł się i skłonił głowę.

- Pan jest tu pierwszym gościem.

Powoli ruszył wzdłuż tarasu, a kiedy wrócił, przystanął i popatrzył na mnie przenikliwie:

- Przysiągłem sobie, że gdy zawita tu mężczyzna, będzie mógł dostać moją córkę, jeśli ona go zcchce. Boz względu na jego rasę, pozycję społeczną i wyznanie. Myślę, że to zdejmie klątwę. Zamążpójście. Bo widzi pan - westchnął - one nigdy nie wychodziły za mąż. Żadna z nich.

Nie poruszyłem się. Sir Charles uśmiechnął się do mnie, a potem zwrócił się do córki.

- Czy już zdecydowałaś?
- Tak.
- Chcesz?
- Tak - powiedziała po prostu.
Znów popatrzył na mnie.
- Niech pan nie odpowiada od razu. Czy może pan zostać na noc?
Zawahałem się, ale przytaknąłem.

Reszta dnia upłynęła nam szybko. Sir Charles mimo odosobnienia okazał się człowiekiem doskonale zorientowanym w sprawach świata. Jakąś tajemniczą drogą otrzymywał, z niewielkim opóźnieniem, prasę z wielu krajów i mnóstwo książek. W podziemiach domu miał kino z dobrym tysiącem filmów. Mówił, że niedługo będzie mógł odbierać programy telewizyjne. Toteż mieliśmy o czym rozmawiać podczas obiadu - wyraźnie bowiem pragnął zmienić temat i nie wspominać już o historii rodziny. Po obiedzie, który ze względu na moje kontynentalne zwyczaje podano wcześniej niż zazwyczaj, zostałem sam na sam z Maud. Sir Charles pokazał się jeszcze wieczorem, na krótko, i znów pozostałem z Maud, aż kolo północy czarny służący zaprowadził mnie do staroświeckiej, wspaniałej sypialni. Maud przyszła powiedzieć mi dobranoc.

(Ojciec umilkł, ale wiedzieliśmy, że to jeszcze nie koniec. Mama poruszyła się niespokojnie i czułam, że tłumi jakieś słowa. Stuk szklaneczki, obłoczek zapachu, wstrzymałam oddech.)

Spałem głęboko. Obudził mnie ucisk w okolicy żeber, przesuwający się ku nogom. Poruszyłem się, jeszcze bezwiednie, tak jak człowiek porusza się, by rozprostować pozwijaną pościel, ale to nie była pościel, czułem zimne, śliskie ciało, obejmujące mnie coraz silniej.

- Przestań - powiedziałem.

Uścisk wzmógł się, jakby ruch żeber, który powstał przy wypowiadaniu tego słowa, powiększył zdecydowanie tajemniczego gościa.

Chciałem jeszcze coś powiedzieć, ale nie mogłem. Resztka tchu nieodwołalnie wyciekała z mojej piersi. Zacharczałem może, nie wiem.

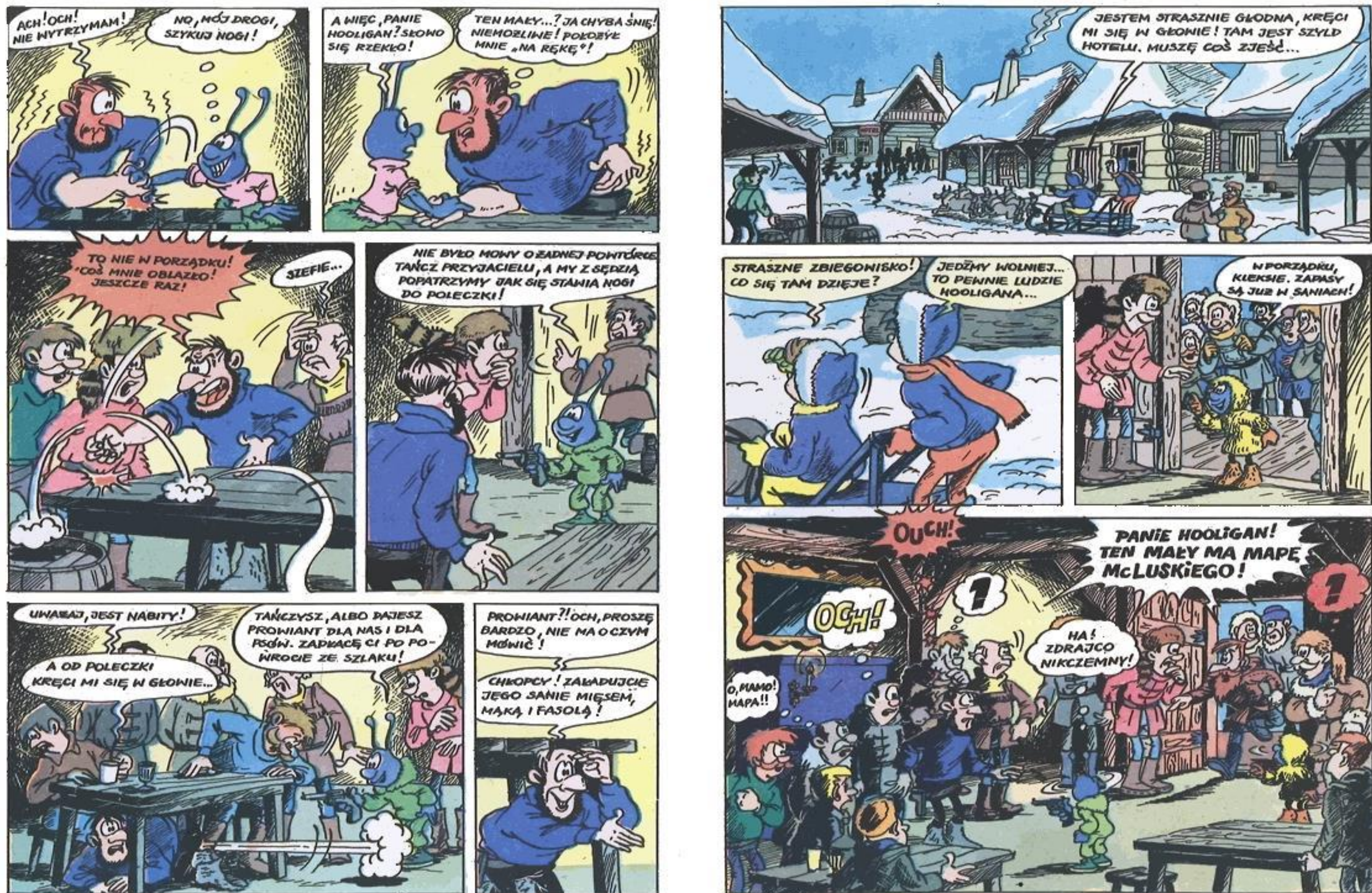
Jedną rękę miałem wolną, z wysiłkiem sięgnąłem wyżej i powoli zbliżałem ją do napastnika, wreszcie dotknąłem, dotknąłem płaskiej głowy gada.

Cdn.

17 ZŁOTO ALASKI

SCENARIUSZ I RYSUNKI SZARLOTA PAWEL

PRZYGODY JONKI, JONKA i KLEKSA '85



ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 41 (3971)
Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor, 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa - Książka - Ruch” oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Barbara Wasilewska

Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego

Nr zam. 1098/G. N-4
Nakład 500 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

- MAMO - pyta mała Mądralówna - dlaczego bociany odlatują na południe?
- Bo tam mają w zimie żaby...
- A kiedy żaby tam odleciały?

- DEKAGRAM MA 10 gramów, kilogram ma 1000 gramów... Mądrala, co tam za rozmowy z sąsiadem?!
- Proszę pani, bo on mi mówi, żebym zapytał, ile gramów ma telegram...

LECH BORSKI

Ślady raju

24

Było tych kobiet z dziesięć czy dwanaście, i z biegiem lat okazywało się, że ich zdolności do mącenia porządku i burzenia ładu nie wywodzę się tylko z urody. Stawało się jasne, że kobiety te otacza zła aura. Bo często walczono czy spiskowano nie o nie nawet, a po prostu w ich pobliżu.

(- W pobliżu każdej kobiety i każdego człowieka walczy się i spiskuje — powiedziała mama.

- Tak - przyznał ojciec. - Ale tam było coś jeszcze. Może blisko tych kobiet było gęściej od potworności.)

W końcu drogą eliminacji znaleziono przyczynę. Tak się wydawało nie tylko członkom rodziny, ale także ich sąsiadom, protektorom i poddanym. Znaleziono przyczynę zła. Wskazano na kobiety. Nie było wyjścia, należało coś przedsięwziąć, gdyż dowody wydawały się oczywiste. I wtedy niejaki sir Robert rozpoczęł tradycję trwającą do dziś. Przeniósł swą córkę na kontynent i umieścił w klasztorze, ale kiedy klasztor został złupiony, a potem, którejś nocy, spłonął doszczętnie, grzebiąc w zgliszczach wiele zakonnic, sir Robert zrozumiał, że wybrał niewłaściwe rozwiązanie. Córki nie należało zamykać wśród ludzi, trzeba je było odosobnić. Z ciężkim sercem wyposażył okręt i w ślad za Williamem Ponnem posłał dziewczynę do Ameryki. Penn obiecał mu, że pozostawi do dyspozycji córki obszerne posiadłości i czarną służbę, a poza tym skaże na śmierć wszystkich, którzy naruszą granicę posiadłości. Dotrzymał słowa. To poskutkowało. Córka sir Roberta do końca swych dni żyła w dostatku i odosobnieniu. Ale sir Robert miał syna, który z kolei postarał się o czworo dzieci, wśród nich była dziewczynka. Pensylwania nie wchodziła już w rachubę, stała się zbyt ludna. Sprzedano amerykańską posiadłość i gdy córka dorastała w odosobnieniu kobiecych komnat gorączkowo szukano rozwiązania. Syn sir Roberta, sir Ralph, maczał palce w handlu dalekomorskim i zdobywszy marynarskie doświadczenie, zdecydował się kupić statek, nająć kapitana i załogę, i z żoną i córką wyruszyć w podróż. Synów zostawił, obawiając się, że z podróży nie wróci.

Po ponad rocznej wędrówce natrafili na atol. Tu została matka i córka z nieliczną służbą. Matka nie była naznaczona przekleństwem, ale nie chciała rozstać się z dzieckiem.

Na atolu do dziś istnieją ślady zabudowań z tego okresu. Były to dość prymitywne schronienia, raczej baraki niż domy. Ale wyposażono je z przepychem, a wspaniały klimat zapewniał dodatkowe wygody.

Mijały lata. Jeszcze dwie kolejne kobiety zamieszkiwały atol. Ale ostatnia z nich nie miała już towarzyszki, bo jej matka nie zgodziła się na dobrowolne i niezasłużone odosobnienie. Przez jakiś czas przetrzymywano dziewczynę w Anglii, bo wiara w przekleństwo osłabła, nadeszły oświecone czasy. Gdy jednak wkrótce potem w pobliskim szkockim mieście wybuchły rozruchy, ojciec dziewczyny zdecydował poświęcić siebie. Przekazał tytuł i majątek synowi i postanowił dzielić samotność z córką. Był jednak zbyt angielski czy może zbyt wyniosły, by nazwać to odosobnieniem lub niewolą, czy ucieczką do raju, jak wolicie. Nazwał atol, na którym zamieszkał z córkę, wyspę Scapegoat, co może brzmiało nieco ironicznie, ale na pewno całkiem stosownie, i...

(- Co to znaczy? - spytał Chłopak.

- Scapegoat? Kozioł ofiarny.)

- ... I do końca życia udawał, że mieszka w zwykłej, wiejskiej rezyden-

Dokończenie na str. 7